GLOBALNIE · OPINIA

WYBORY DO EUROPARLAMENTU BĘDĄ SUKCESEM PRAWICY

Marcin Żyro · 3 kwietnia 2024

Do wyborów do Parlamentu Europejskiego pozostały jeszcze niecałe trzy miesiące, ale trudno oczekiwać, żeby poparcie dla narodowej i antyimigracyjnej prawicy w Europie nagle spadło. Nawet zachodnie społeczeństwa mają dość chociażby masowej imigracji, a ponadto wspierają one protesty rolników przeciwko Europejskiemu Zielonemu Ładowi. Wydaje się więc, że w najbliższym czasie uniosceptykom nie zabraknie paliwa wyborczego. Na znaczące wzmocnienie „populistów" wyraźnie przygotowuje się już zachodni establishment.

O niektórych eurowyborach można powiedzieć jedynie tyle, że się odbyły. Dekadę temu w Polsce głośno było o sukcesie Kongresu Nowej Prawicy i o rekordowym poparciu dla środowiska skupionego wokół Janusza Korwin-Mikkego, lecz w innych państwach głosowanie nie miało kompletnie żadnego znaczenia. Świadczy o tym najlepiej frekwencja, która była rekordowo niska chociażby u naszych sąsiadów: na Słowacji do urn poszło wówczas zaledwie 13 proc. uprawnionych, a w Czechach 18 proc.

Od tego czasu w Europie wiele się zmieniło. Paliwo krytykom przyśpieszającej centralizacji politycznej dał m.in. kryzys migracyjny z 2015 r., którego następstwa są widoczne do dzisiaj na ulicach zachodnich miast. Pięć lat temu ogólna frekwencja w całej Unii Europejskiej wzrosła o ponad 10 pkt. proc., a kontynent zaczęły trapić kolejne problemy. Dodatkowo w 2020 r. Wielka Brytania oficjalnie opuściła Wspólnotę Europejską, co także wzmocniło ugrupowania „eurosceptyczne".

Obecnie przez Europę przetacza się fala protestów rolników. W niektórych krajach rządy poszły na pewne ustępstwa i uspokoiły sytuację, z kolei w innych wciąż trwają demonstracje. Wiele będzie zależeć od zapowiadanych przez Komisję Europejską zmian w Europejskim Zielonym Ładzie, niemniej mleko już się rozlało. Rolnicze wystąpienia, cieszące się poparciem wśród europejskich społeczeństw, stały się wodą na młyn „populistycznej prawicy".

Sondaże mówią wszystko

Wyraźny wzrost poparcia dla partii klasyfikowanych w ten sposób przez establishment był widoczny już kilka miesięcy przed falą protestów przeciwko unijnej polityce klimatycznej. W sierpniu ubiegłego roku analizę sondaży dotyczących poparcia w wyborach do Parlamentu Europejskiego opublikował portal Politico[1]. Wynikało z niej, że Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (ECR) stają się trzecią siłą wśród paneuropejskich ugrupowań, prześcigając w ten sposób liberalną grupę Renew Europe. ECR wzmocniło się wyraźnie dzięki rosnącej wówczas popularności Braci Włochów (FdI) premier Giorgii Meloni, hiszpańskiego VOX-u czy Szwedzkich Demokratów (SD).

Należy zaznaczyć, że poza Prawem i Sprawiedliwością tę grupę współtworzą partie umiarkowanie krytyczne wobec UE, takie jak czeska Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS) czy łotewski Sojusz Narodowy (NA). Z tego punktu widzenia dużo większym zagrożeniem dla władzy chadeckiej Europejskiej Partii Ludowej (EPP) oraz Socjalistów i Demokratów (S&D) jest Tożsamość i Demokracja (ID). Do tej grupy należą między innymi francuskie Zjednoczenie Narodowe (RN), Alternatywa dla Niemiec (AfD) czy holenderska Partia Wolności (PVV). Według wspomnianej analizy zyskałaby ona ponad dwadzieścia mandatów względem wyborów z 2019 r.

> Najnowsze sondaże publikowane przez media adresowane do międzynarodowych odbiorców także są niezwykle korzystne dla narodowej i konserwatywnej prawicy. W porównaniu z badaniami sprzed ponad pół roku narodowo-konserwatywna eurogrupa wzmocniła się dużo bardziej od mainstreamowych Konserwatystów i Reformatorów.

ID zgodnie z najnowszą analizą Politico[2] uzyskałoby 84 mandaty w liczącym w przyszłej kadencji 720 miejsc (piętnaście więcej niż obecnie) Parlamencie Europejskim. Spadek pod tym względem odnotowało ECR, które mogłoby liczyć na 76 mandatów. W przypadku obu prawicowych grup oznaczałoby to wyraźny wzrost w porównaniu z mijającą właśnie kadencją. Obecnie ID ma swoich 52 przedstawicieli w Europarlamencie, z kolei ECR dokładnie 67. Jeszcze bardziej optymistyczne dla obu grup jest badanie opublikowane przez portal Euractiv[3]. Według niego ECR miałoby 83 mandaty, a ID 92.

Warto podkreślić, że w ostatnich miesiącach nie tylko „populiści" zyskali na popularności. Co prawda mowa o różnicach sięgających najwyżej kilkunastu mandatów, ale w ciągu pół roku trend wzrostowy jest widoczny w przypadku EPP. Ich obecny sojusznik z S&D w analogicznym czasie stracił w badaniach około dwudziestu mandatów. Gdyby wybory odbyły się w tym miesiącu, jego największymi przegranymi poza socjaldemokratami byliby wspomniani liberałowie i grupa Zielonych/ Wolnego Związku Europejskiego (Greens/EFA). Obie te grupy w porównaniu z obecnym rozdaniem straciłyby nawet powyżej dwudziestu miejsc w Parlamencie Europejskim.

Silni stają się mocniejsi

Część ugrupowań tworzących ID i ECR ma za sobą już całe dziesięciolecia walki w Europarlamencie. Zdecydowana większość z nich jak dotąd nie cieszyła się jednak aż tak wielką popularnością. W ostatnich latach w przypadku RN, FdI, AfD czy PVV widoczny jest wyraźny progres, bo każda z wymienionych partii stała się pierwszą siłą polityczną swojego kraju.

Ugrupowanie Marine Le Pen pięć lat temu zdobyło 22 mandaty, z kolei według najnowszych francuskich sondaży mogłoby liczyć na 27–33 miejsca. To oczywiście wynik ogólnego wzrostu poparcia dla RN, o czym świadczy badanie sprzed paru tygodni ujawnione właśnie przez francuskie media. W sondażu przygotowanym na zlecenie centroprawicowych Republikanów narodowcy wygrywają nawet krajowe wybory, mimo systemu jednomandatowych okręgów wyborczych z możliwymi dwiema turami wyborów. Warto przypomnieć, że narodowcy i tak wygrali w dwóch ostatnich francuskich wyborach do Europarlamentu.

> Największy wzrost popularności od czasu poprzednich eurowyborów odnotowały w swoich krajach AfD i PVV. Niemcy stali się drugą najpopularniejszą partią w sondażach i przesuwają całą krajową scenę polityczną w prawo, natomiast Holendrzy pięć miesięcy temu zwyciężyli w wyborach parlamentarnych.

Alternatywa w 2019 r. uzyskała czwarty wynik wśród niemieckich ugrupowań, wprowadzając do Europarlamentu 11 posłów. Obecnie ich delegacja do Europarlamentu zwiększyłaby się o kilku polityków. Holendrzy kierowani przez Geerta Wildersa w minionej kadencji w ogóle nie mieli swoich przedstawicieli, z kolei sondaże dają im obecnie bezapelacyjny triumf z dużą przewagą nad konkurentami. Liderem badań opinii publicznej jest także Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ), która z powodu niewielkiej liczby mandatów przypadających Austrii powinna jednak tylko nieznacznie zwiększyć swoją reprezentację. W analogicznej sytuacji znajduje się też belgijski Interes Flamandzki (VB).

Wyniki partii skupionych w ID byłyby zapewne wyższe, gdyby nie utrata popularności przez włoską Ligę. Pięć lat temu partia Matteo Salviniego przystępowała do wyborów, będąc na fali wznoszącej, ale od tego czasu jej popularność spadła do zaledwie kilku procent. Znaczącego postępu w porównaniu z wymienionymi partiami nie odnotowały czeska Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD), Duńska Partia Ludowa (O) czy Estońska Konserwatywna Partia Ludowa (EKEE).

W przypadku ECR lokomotywą napędową wzrostu poparcia jest FdI. Partia Meloni zdobyła pięć lat temu tylko sześć mandatów, a obecnie powinna zwiększyć reprezentację do 25 europosłów. Poza Włochami większość partii tworzących Konserwatystów i Reformatorów w porównaniu z 2019 r. nie powiększyła znacząco swojego elektoratu, a na przykład PiS może je stracić. Z Europarlamentem niemal na pewno pożegnają się niewielkie partie z Holandii, Rumunii, Bułgarii i Chorwacji.

OGLĄDAJ TAKŻE: Komisarz JANUSZ WOJCIECHOWSKI o ustępstwach w Fit55, embargo na Rosję i protestach rolników w Polsce

Nowe siły

W Parlamencie Europejskim na pewno pojawią się zupełnie nowe prawicowe partie. Ostatnio największy sukces spośród nich odniosła Chega, która w praktyce rozbiła dotychczasowy duopol na scenie politycznej Portugalii. W poprzednich wyborach ruch kierowany przez André Venturę dopiero stawiał swoje pierwsze kroki, natomiast teraz szef portugalskich nacjonalistów stał się jednym z liderów całej ID. Na kilkunastoprocentowy wynik liczy również inny nowicjusz, czyli bułgarskie „Odrodzenie", które pięć lat temu otrzymało dokładnie jeden procent głosów.

Nie można zapominać o prawicy narodowej z różnych względów (najczęściej radykalizmu) wciąż niezrzeszonej w żadnej paneuropejskiej partii. Zgodnie z wynikami sondaży dwa mandaty kosztem upadającego Jobbiku na pewno zdobędzie węgierski Ruch „Nasza Ojczyzna" (MHM). Przed pięcioma laty w wyborach nie startował też cieszący się rekordową popularnością Sojusz na rzecz Jedności Rumunów (AUR), przeciwko któremu musiały zjednoczyć się dominujące dotychczas partie liberalna i socjaldemokratyczna. AUR oficjalnie nie należy do żadnej grupy, choć po wyborach najprawdopodobniej dołączy do ECR, bo otwarcie wzoruje się zresztą na PiS. Szanse na uzyskanie pierwszego mandatu w historii mają

cypryjscy narodowi radykałowie z Narodowego Frontu Ludowego (ELAM), kierowani przez byłego działacza greckiego Złotego Świtu.

Duży znak zapytania należy postawić przy dwóch ugrupowaniach. Zbudowana na gruzach Złotego Świtu partia „Spartanie" w ubiegłym roku dostała się do krajowego parlamentu, ale przynajmniej na razie nie może liczyć w sondażach na poparcie dające nadzieje na przekroczenie progu wyborczego. Holenderskie Forum na rzecz Demokracji (FvD) przez kilka lat należało do ECR, lecz ostatecznie z powodu wewnętrznych rozłamów pozostaje obecnie niezrzeszone. Nacjonalistom na krajowej scenie politycznej nie pomaga stała radykalizacja, a obecnie także sukces Wildersa. Z obecnymi notowaniami raczej trudno będzie uczestniczyć FvD w podziale mandatów przypadających Holandii.

Bardzo ciekawym przypadkiem jest Fidesz. Partia węgierskiego premiera Viktora Orbána przed trzema laty opuściła szeregi EPP i oficjalnie pozostaje niezrzeszona. W Europie przywódca Węgier wydaje się mieć najlepsze kontakty z politykami ID, w ostatnich latach goszcząc w Budapeszcie Le Pen, Salviniego czy Venturę. Sam Orbán zapowiedział dołączenie do ECR, czemu mają sprzeciwiać się jednak Czesi, Łotysze i Szwedzi. Akces Fideszu wspiera otwarcie PiS, z kolei Meloni próbuje przekonywać premiera Węgier do bardziej umiarkowanego stanowiska w sprawie wojny na Ukrainie.

Trudno jednoznacznie zaklasyfikować niektóre ruchy polityczne, określane w ich własnych krajach jako populistyczne. Najlepszym przykładem są Duńscy Demokraci (DD), założeni dwa lata temu przez byłych polityków partii liberalnej oraz narodowo-konserwatywnej, z byłą minister integracji Inger Støjberg na czele. Wydaje się, że ugrupowanie cieszące się poparciem oscylującym wokół 10 proc. pasowałoby raczej do ECR, bo nie postuluje wyjścia z Unii Europejskiej, uznając ją jednak za organizację nazbyt ingerującą w życie poszczególnych narodów i oderwaną od rzeczywistości zwykłych ludzi.

CZYTAJ TAKŻE: Centralizacja Unii skończy się jej rozpadem

Gra na rozbicie?

Lider Chega w trakcie ubiegłorocznej wizyty w stolicy Węgier przekonywał, że chce budować mosty między ID i ECR. Ventura w rozmowie z tamtejszymi mediami uzależniał rzeczywisty sukces krytyków centralistycznego kierunku Unii Europejskiej właśnie od ich współpracy. Kontakty między poszczególnymi ugrupowaniami tworzącymi obie paneuropejskie partie często są bardzo bliskie, o czym świadczy choćby współpraca CHEGA z VOX-em. Pod koniec 2021 r. w Warszawie odbyło się zaś nieco zapomniane spotkanie integracyjne prawicy, w którym uczestniczyli między innymi Le Pen, Orbán i przedstawiciele kilku innych partii z obu grup. Na początku 2022 r. podobne wydarzenie miało miejsce w Hiszpanii.

> Nie wszystkie partie znajdujące się w opozycji wobec obecnego europejskiego establishmentu są otwarte na szerszą współpracę. O ile opowiada się za nią praktycznie cała grupa Tożsamości i Demokracji, o tyle części członków Europejskich Konserwatystów i Reformatorów zdecydowanie bliżej jest do chadecji.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zdaje sobie sprawę, że jej kolejna kadencja na tym stanowisku może zależeć od dogadania się z częścią prawicy. Alternatywą dla przetrwania jej współ-

nych rządów z socjaldemokratami oraz liberałami jest ewentualne porozumienie z zielonymi. Mogłoby ono być problematyczne zarówno z powodu niechęci elektoratu chadecji do Europejskiego Zielonego Ładu w jego obecnym kształcie, jak i stanowiska samych ekologów, krytykujących łagodzenie polityki klimatycznej pod naciskiem protestujących rolników.

Niemiecka polityk pod koniec lutego dokonała więc rozróżnienia pomiędzy „ekstremistami" i prawicowymi ugrupowaniami, z którymi może współpracować. Do tych drugich zaliczyła stronnictwa akceptujące wartości demokratyczne, pomoc dla Ukrainy i antyputinizm. Zarazem von der Leyen nie chciała zadeklarować, czy po spełnieniu tych kryteriów byłaby otwarta na koalicję z całym ECR. Zasugerowała jedynie możliwość powyborczych przetasowań u swojej obecnej konkurencji. Można przypuszczać, że EPP chciałoby przeciągnąć na swoją stronę tylko część Konserwatystów i Reformatorów, a więc ODS czeskiego premiera Petra Fiali i coraz lepiej odnajdujące się na europejskich salonach FdI.

Nie można zarazem całkowicie wykluczać możliwości historycznego porozumienia między EPP i pozostałą częścią prawicy. Scena polityczna w Europie skręciła na tyle w prawo, że w niektórych państwach współpracują ze sobą ugrupowania znajdujące się w Parlamencie Europejskim po przeciwnych stronach barykady. We Włoszech FdI, Liga i należąca do frakcji chadeckiej Forza Italia rządzą razem krajem, w Szwecji SD wspiera mniejszościowy rząd centroprawicy, natomiast w Hiszpanii czy Austrii takie partie współtworzą koalicje na poziomie regionalnym. Dla EPP problemem byłaby głównie reakcja medialnego mainstreamu, który zwłaszcza w mediach przeznaczonych dla międzynarodowych odbiorców coraz mocniej straszy zagrożeniem ze strony „skrajnej prawicy" i „eurosceptyków". Z drugiej strony chadecy sami nie stanowią monolitu. Przeciwko ponownemu kandydowaniu von der Leyen na stanowisko szefowej Komisji Europejskiej opowiadają się chociażby francuscy Republikanie.

Nie można się łudzić, że wyraźny wzrost poparcia dla europejskiej prawicy przyniesie przełom już w tej kadencji. Sondaże są dla ID i ECR coraz korzystniejsze, niemniej ugrupowania te wciąż nie cieszą się popularnością pozwalającą na całkowitą zmianę katastrofalnego kierunku unijnej polityki. Przeciwnikom centralizacji UE czy Europejskiego Zielonego Ładu pozostaje mieć nadzieję, że polityczna układanka po eurowyborach pozwoli przynajmniej na częściowe zahamowanie niepokojących trendów. Reszta zależy już od układu sił na poziomie państw członkowskich, który może zmieniać się między innymi dzięki sukcesowi prawicy suwerenistycznej i dalszego jej wzmocnienia po czerwcowym głosowaniu.

---

[1] N. Camut, *Right wing set for big gains in 2024 EU election, polling shows* [online], 9.08.2023, https://www.politico.eu/article/european-election-2024-polls-right-wing-big-gains/ [data dostępu: 20.03.2024].

[2] B. Riegert, *EU braces for right-wing boost in Parliament* [online], 6.03.2024, https://www.dw.com/en/right-wing-parties-expected-to-gain-ground-in-eu-election/a-68456233 [data dostępu: 20.03.2024].

[3] M. Griera, *Centre-right wrestling Socialists for first place in Portugal, Romania: EU elections projection* [online], 1.03.2024, https://www.euractiv.com/section/elections/news/centre-right-wrestling-socialists-for-first-place-in-portugal-romania-eu-elections-projection/[data dostępu: 20.03.2024].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wybory-do-europarlamentu-beda-sukcesem-prawicy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć